

# 1 Nauka o Kościele — *eklezjologia* (9 października 2006)

Pochwalony Jezus Chrystus! Dobry wieczór państwu. „W imię Ojca . . .”. „Ojcie nasz. . .”. „Stolico Mądrości . . .”. Jeszcze raz od Modlitwy Pańskiej i od wezwania z Litanii Loretańskiej, które zawsze towarzyszy teologicznej refleksji, rozpoczęliśmy już nie tylko kolejną konferencję biblijną, ale kolejny nasz rok biblijnego zamyślenia, biblijnych katechez. Trwają one bardzo długo, teraz kolejny rok przed nami, 2006/2007. I na progu tego roku witam państwa bardzo serdecznie. Proszę mi wierzyć, że każdej i każdemu chciałbym przekazać takie bardzo ciepłe słowa powitania, jednocześnie wdzięczności za tę obecność, która jest świadectwem przywiązania do refleksji, do namysłu, także do życia Słowem Bożym zawartym na kartach Pisma Świętego.

Nie jest łatwo prowadzić te konferencje, podkreślam to państwu zawsze, z dwóch powodów. Jeden powód to są słuchacze, czyli państwo, wymagający, bo mający za sobą już wiele lat wspólnej refleksji, a zatem również duże obycie z problematyką biblijną. Drugi powód to także to, że przez wiele lat naszych wspólnych spotkań udało nam się poruszyć sporo zagadnień. I przygotowując taki ogólny temat tegoroczny zastanawiałem się co by to być mogło, aby nie powtarzać wiele z tego, co było, a z drugiej strony wprowadzić problematykę, która również będzie budziła zainteresowanie i która spotka się ze strony państwa z takim odzewem wewnętrznym, polegającym na tym, że każda kolejna konferencja biblijna będzie jeszcze jedną sposobnością do wspólnego spotkania.

Zastanawiając się nad tematami, z których można byłoby ułożyć całość w tym roku, doszedłem do wniosku, że będzie dobrze, jeżeli w centrum naszego zainteresowania, mówiąc ogólnie, postawimy Kościół. Doskonale wiemy, że półtora roku po śmierci Jana Pawła II Kościół katolicki w Polsce znajduje się na zakręcie. Doskonale wiemy, że pod wieloma względami potrzeba nam światła i mocy Bożej. Że rzeczywiście Kościoła opisywana jest na różne sposoby, na różne sposoby przeżywana. I że nierzadko to, co się dzieje w Kościele, a więc i w nas samych, powoduje, że chcemy jakiegoś rozjaśnienia, jakiegoś światła, jakiejś pomocy po to, żeby móc samodzielnie, tzn. w perspektywie wiary, ale także zgodnie z własnym sumieniem, odnieść się do najrozmaitszych wyzwań, przed którymi na progu XXI wieku Kościół, także w naszej Ojczyźnie, staje. I dlatego wybrałem właśnie Kościół. Oczywiście nie Kościół jako instytucję, aczkolwiek także o tym będziemy mówić i będziemy się nad tym zastanawiać, ale przede wszystkim ten Kościół, który my wspólnie tworzymy. I zastanowimy się nad tym, co to znaczy tożsamość człowieka Kościoła, jakie są nasze zadania, jakie są trudności, jakie jest światło na drodze, która czasami bywa bardzo mroczna. I oczywiście będziemy szukali światła i odpowiedzi na to wszystko, w tekstach Pisma Świętego, przede wszystkim Nowego Testamentu. Państwo doskonale wiedzą, że rzeczywistość Kościoła można opisywać na rozmaite sposoby, i tak się dzisiaj dzieje. Można by powiedzieć, że Kościół dzisiaj jest częściej przedmiotem publicznego zainteresowania, niż kiedykolwiek w przeszłości. Paradoks polega jednak na tym, że te płaszczyzny opisywania, przedstawiania Kościoła, mówienia i myślenia o nim, mają charakter socjologiczny, a więc punktem odniesienia są rozmaite ankiety przeprowadzane na temat Kościoła, mają punkt widzenia psychologiczny, a więc podchodzi się do Kościoła jako do rzeczywistości, która ma nie tyle charakter duchowy, co jakiś psychiczny bardziej. Refleksja nad Kościołem ma również charakter polityczny bardzo często, bardzo często ideologiczny. I w całym tym zamęciu, który dotyczy także najrozmaitszych wydarzeń z życia Kościoła — i tych dobrych, pełnych światła, ale także tych kiepskich, dużo bardziej mrocznych, wobec tego wszystkiego potrzebny jest poziom refleksji dla ludzi dojrzałych, dla wierzących w Jezusa Chrystusa, który nie poprzestaje na płaszczyźnie socjologicznej, psychologicznej, politycznej, ideologicznej, ale posuwa się dalej wгłęb, mianowicie patrzy z perspektywy wiary. A więc podchodzi, czy patrzy na rzeczywistość Kościoła i swojej w nim obecności, swoich w nim działaniach, właśnie z perspektywy teologicznej.

Trzeba nam zatem podjąć wysiłek, który nie jest łatwy, i który można by nazwać na progu *teologia Kościoła*. Ta teologia Kościoła ma swoją łacińską nazwę. Kiedy ją powiem, będzie się wydawało państwu, że konferencje tegoroczne będą trudne — ale zrobię wszystko, żeby było inaczej. Otóż ta teologia Kościoła nosi nazwę *eklezjologia*, a więc *Nauka o Kościele*. Ale nie chcę bynajmniej, żeby nasze rozważania miały charakter teoretyczny czy, powiedzmy sobie, doktrynalny, chociaż to też jest ciekawe, bo tego rodzaju rozważania proponuje się przede wszystkim studentom teologii. Bardzo chciałbym, żeby nasza refleksja miała charakter egzystencjalny, tzn. żebyśmy rozważyli rzeczywistość Kościoła od naszej strony, od naszej w nim obecności, z naszej perspektywy, z rozma-

itych punktów widzenia. Ale nie będziemy mówić i opisywać zjawisk dzisiejszych dlatego, że wtedy bardzo łatwo uwikłać się w rozmaity ten czy inny punkt widzenia, w jakieś konkretne zjawisko, albo powodować konkretne skojarzenia. Bardzo łatwo jest zatem rozpocząć od teologii a skończyć w ideologii, rozpocząć od wiary a skończyć na opisie socjologicznym albo nawet politycznym.

Więc zamiast tego wszystkiego będziemy szukać obrazu Kościoła i obrazu życia Kościoła na kartach Nowego Testamentu. Będziemy starali się pokazać ten Kościół w samych jego początkach, i będziemy starali się uchwycić pewne analogie i pewne wyzwania, jakie stoją przed Kościołem dzisiaj, i nami, którzy Kościół stanowimy, a Kościół wtedy, kiedy on się wyłania, kiedy Jezus Chrystus powołał go do istnienia mocą Ducha Świętego, i przy Zesłaniu Ducha Świętego. Będziemy zatem sięgać do rzeczywistości Kościoła w starożytności ale w przekonaniu, że to, co stawało przed wierzącymi w Jezusa Chrystusa prawie 2000 lat temu, jest pod wieloma względami bardzo, bardzo aktualne. Przewodnikiem po tej refleksji będzie postać, osoba, którą doskonale znamy. Jego pisma czytaliśmy już wielokrotnie, zwracaliśmy uwagę na jego działalność. On jest kluczem do zrozumienia Nowego Testamentu i kluczem do zrozumienia Kościoła, rzeczywistości Kościoła, trudności, które stoją przed Kościołem, i oczywiście powołania, które stanowi taki najważniejszy cel istnienia Kościoła.

Rozumieją państwo doskonale, że naszym przewodnikiem będzie św. Paweł Apostoł. Nie ma człowieka, który głębiej przeżywałby tajemnicę Kościoła, niż właśnie on. A to, co na temat Kościoła pisał, i mówił, znalazło się w kanonie Nowego Testamentu. I dobrze będzie, jeżeli z pism św. Pawła będziemy wybierać wg. pewnego klucza – i to już będzie moje zadanie na każdej konferencji – będziemy wybierać teksty, które będą nam rzucać nowe światło na kolejny aspekt kościelnego istnienia i działalności. Wybieramy św. Pawła, bo on, jak powiedziałem, jest kluczem Kościoła, a w pewnym tego słowa znaczeniu jest – można by powiedzieć – takim mózgiem Kościoła. Sercem Kościoła jest Jezus Chrystus. Natomiast Paweł wiarę w Jezusa Chrystusa, wiarę żydowską, rozpoczętą przez Apostołów Jezusa Chrystusa: Piotra, Jakuba, Jana i pozostałych Dwunastu, Paweł tę wiarę podjął i przełożył na kategorie intelektualne. Czyli na podstawie wiary, w oparciu o wiarę dokonał wysiłku, który nosi nazwę *teologia*. Teologia, wiele razy o tym mówiliśmy, jest to wiara szukająca zrozumienia. Otóż każdy z nas wierzy na rozmaite sposoby — w zależności od wieku, płci, od uwarunkowań, od możliwości, od położenia, od sytuacji życiowej. Natomiast wśród tych milionów wierzących tylko nieliczni podejmują wysiłek zrozumienia i pogłębienia swojej wiary, czyli uprawiania teologii. Ten wysiłek uprawiania teologii chrześcijańskiej został zapoczątkowany przez św. Pawła Apostoła. To on wiarę w Jezusa Chrystusa, wiarę, która zrodziła się na terenie Palestyny, wiarę, która promieniowała z Jerozolimy, z Samarii przez Galileę na cały świat, on tę wiarę przełożył na kategorie intelektualne, na zrozumienie tej wiary, na przedstawienie tej wiary. I okazało się, że ta wiara specyficznie żydowska, zrodzona w warunkach semickich, w warunkach palestyńskich, dzięki św. Pawłowi, który przełożył tę wiarę na kategorie greckie, hellenistyczne, europejskie, nasze — właśnie ta wiara trwa do dnia dzisiejszego i stanowi sam fundament i naszej wiary. Zatem św. Paweł będzie nam przewodnikiem. I dzisiaj rozpoczniemy od jego pierwszego tekstu, jaki kiedykolwiek napisał, jaki powstał — od jego Pierwszego Listu skierowanego w bardzo niecodziennych warunkach do wspólnoty, którą sam w wielkim trudzie założył. Już dzisiaj, mam nadzieję, państwo zobaczą, że od samego początku istnienie Kościoła połączone było z niezwykle trudnościami. Że Kościół nigdy w samych początkach nie miał jakiegoś złotego i pomyślnego wieku, że od samego początku borykał się z różnymi wyzwaniami. I zobaczymy również jak Paweł na nie odpowiedział.

Przypomnieć nam trzeba, bardzo lakonicznie, życie św. Pawła, oczywiście nie całe. Być może są wśród państwa osoby, które pamiętają naszą refleksję na temat św. Pawła kilka dobrych lat temu, i z całą pewnością w głowach pozostało bardzo wiele. To, co najważniejsze, to: Paweł urodził się jako Saul – to jest jego imię hebrajskie, żydowskie – w Tarsie, na terenie Cylicji, to jest teren dzisiejszej południowej Turcji. Ten region jest bardzo gorący. Z jednej strony morze, z drugiej strony góry które sprawiają, że całą ta kotlina do dnia dzisiejszego jest jednym z najgorętszych regionów Azji Mniejszej czyli Turcji. Urodził się w rodzinie żydowskiej, ale jednak jego ojciec był obywatelem rzymskim. Najprawdopodobniej albo sobie wcześniej rodzice nabyli to obywatelstwo, albo – jak Paweł w tym czy innym miejscu zaświadczył – po prostu byli obywatelami rzymskimi dłużej. A obywatelstwo rzymskie w starożytności to był, powiedzmy, podobny przywilej, jak dziś obywatel-

stwo amerykańskie. Z tego Paweł wielokrotnie korzystał już później, w warunkach o których także i dzisiaj powiemy. Jako młody chłopak został posłany przez swoich rodziców — czytaj: przez swojego ojca, bo to ojciec decydował o wychowaniu synów — do Jerozolimy. I tam jako nastolatek pobierał nauki u stóp rabina, który miał na imię Gamaliel. Był w tych naukach bardzo biegły. Posiadał dużą wiedzę, posiadał znajomość Biblii hebrajskiej — mówiąc naszym językiem: Starego Testamentu. Posiadał również znajomość tradycji żydowskiej, tradycji rabinów. I spotykamy go po raz pierwszy na kartach Nowego Testamentu wtedy, kiedy już po śmierci Jezusa wybuchają pierwsze prześladowania przeciwko wyznawcom Jezusa Chrystusa, wywodzącym się z judaizmu. Ofiarą tego prześladowania pada diakon Szczepan, który u bram Jerozolimy zostaje ukamienowany. Taka kara w starożytności groziła osobom oskarżonym lub bluźnierstwem przeciwko Bogu. Oczywiście przedmiotem bluźnierstwa miało być wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa. Szczepan głosi, że Jezus jest Synem Bożym. Mało tego! Dodaje, że wiara w Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego w niczym nie sprzeciwia się żydowskiemu monoteizmowi, że nie ma tutaj żadnego naruszenia wiary Starego Testamentu. Przeciwnie, cytując pisma Biblii hebrajskiej Szczepan wykazuje, że Biblia hebrajska – Stary Testament – wielokrotnie, w różnych miejscach zapowiadała niezwykle działanie boże Kogoś, czyj związek z Bogiem jest absolutnie wyjątkowy.

Szczepan zostaje ukamienowany. Natomiast ci, którzy dokonywali ukamienowania, złożyli swoje szaty u stóp młodzieńca, zwanego Saulem. Zatem Saul jest świadkiem przelania krwi, krwi diakona Szczepana, pierwszego chrześcijańskiego męczennika, którego święto liturgiczne obchodzimy nazajutrz po Bożym Narodzeniu każdego roku. I Saul widzi to na własne oczy. A kiedy udawał się do Damaszku, do tamtejszej wspólnoty żydowskiej, aby także tam załatwić sprawy tych, którzy uwierzyli w Jezusa, po drodze następuje — nazywamy to: nawrócenie. Ale nie tyle nawrócenie w sensie: z pogaństwa na wiarę chrześcijańską, ile raczej Chrystus go oślepia nie tylko fizycznie, ale wręcz duchowo. Otóż spotyka Saul ten głos, który jest niezwykle tajemniczy, i który brzmi: „Saulu, Saulu, dlaczego Mnie prześladujesz? Kto Ty jesteś, Panie? Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz.”

Zwróćmy uwagę, że tak Saul otrzymuje na drodze pod Damaszkiem pierwsze, można by powiedzieć, zręby, podwaliny, fundamenty teologii Kościoła. Przecież Saul — mówiliśmy o tym kiedyś — nie prześladował Chrystusa osobiście, bo prawdopodobnie nigdy Go nie spotkał. Prześladował Kościół! Ale w tym momencie tej ekstazy duchowej Saul dowiadyuje się, że istnieje tożsamość między Chrystusem a Kościołem. Że Chrystus i Kościół to jedno, że Chrystus żyje w swoim Kościele. Że ten, kto zwraca się, albo ci, którzy zwracają się, przeciw Kościołowi, prześladują samego Zbawiciela. I to właśnie wydarzenie będzie miało kluczowe znaczenie dla całego życia Saula, który od tej pory, przyjmawszy w Damaszku chrzest, przybiera zarazem greckie imię Paweł. Z Damaszku udaje się na Pustynię Arabską. Tam studiuje wnikliwie Stary Testament. Tam myśli nad tym, co się w jego życiu stało. Tam przyswaja to wszystko sobie. Są to jego wielkie duchowe rekolekcje. Następnie udaje się do Jerozolimy, ale jak państwo doskonale wiedzą, w Jerozolimie nie zostaje przyjęty, czy też mówiąc inaczej — zostaje przyjęty nieufnie. Apostołowie i pierwsi wyznawcy Chrystusa obawiają się nowego konwertyty dlatego, że sądzą, że może to być z jego strony podstęp. Dlatego z Jerozolimy udaje się z powrotem do swojego rodzinnego domu, do Tarsu. I zapewne byłby tam został długo, może nawet do końca życia, pozostałby z tym swoim widzeniem, z tym swoim przeżyciem, gdyby nie to, że w Tarsie odnajduje go jego bliski przyjaciel, który miał na imię Barnaba. Ściąga go stamtąd do Antiochii. To jest miasto również na terytorium Turcji dzisiejszej, przy granicy z Syrią. I tam w Antiochii obaj, Paweł i Barnaba, dobierają sobie jeszcze jednego, trzeciego współtowarzysza i rozpoczynają pierwszą podróż misyjną. Ta pierwsza podróż misyjna, rozpoczęta w r. 47 i odbyta w latach 47 - 48, a więc kilkanaście lat po śmierci Jezusa, będzie miała decydujące znaczenie dla chrześcijaństwa. Paweł, Barnaba i Jan Marek udają się na Cypr. Tam mają pierwsze osiągnięcia misyjne. Ale udają się zawsze początkowo do Żydów. Okazuje się, że bardziej niż Żydzi zainteresowani są głoszoną Ewangelią poganie. Pawła to dziwi, również Barnabę, również Jana Marka. Kiedy przeszli przez Cypr, postanowili udać się dalej. Wsiadają an statek i udają się do Azji Mniejszej, w okolice dzisiejszej Antalyi. Tam, gdzie mnóstwo Polaków przyjeżdża każdego roku na wypoczynek nawet nie wiedząc, że obok Antalyi znajduje się miejscowość, której nazwa brzmi Perge, i jest to pierwsze miejsce działalności misyjnej św. Pawła na terenie Azji Mniejszej. W Perge Jan Marek odłącza się od nich — dlatego, że dochodzi do wniosku, że świat, przed którym stają, jest absolutną zagadką.

Proszę zwrócić uwagę na ten moment. Niech państwo sobie wyobrażą — dwóch tylko Apostołów, którzy wychodzą ze statku w mieście, którego kompletnie nie znają. I mają głosić Jezusa Chrystusa! Co mają ze sobą? Tego musimy być świadomi, bo to jest ważne, także dla nas dzisiaj, jeżeli chcemy mieć pojęcie o narzędziach, którymi dysponuje Kościół. Otóż Apostołowie mają ze sobą Stary Testament, mają ze sobą Biblię hebrajską. Znają ją, czytają, rozważają dlatego, że to była Biblia Izraela, a oni przecież wywodzili się z narodu bożego wybrania. Nie mają jeszcze ze sobą żadnej Ewangelii. Nie ma żadnego skrawka — przynajmniej tak sądzimy — zapisanej Ewangelii, bo jeszcze żadna Ewangelia na piśmie nie powstała. Ewangelia św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza, św. Jana — wszystkie te cztery Ewangelie kanoniczne powstaną później. Najwcześniejsza z nich, Ewangelia św. Marka, powstała gdzieś w latach 50-tych. Mateusza — 15, 20 lat później. Łukasza — to samo. Ewangelia Jana powstała najpóźniej, bo dopiero w latach 90-tych. Paweł nie ma ze sobą żadnej spisanej Ewangelii. Nie ma ze sobą żadnego pisma Nowego Testamentu, bo Nowego Testamentu po prostu nie ma. Ma Stary Testament oraz ma w głowie i w sercu obraz Chrystusa, który mu się ukazał i który go pozyskał dla wiary w Niego. Jakaż musiała być jego żarliwość, podobnie jak żarliwość Barnaby, żeby ze swoją osobistą, indywidualną wiarą wyjść na spotkanie ludziom, których nigdy nie widział, na terenie Azji Mniejszej. Papież Paweł VI powiedział, a te słowa przypomniał niedawno papież Benedykt XVI, że zawsze jest tak, że bardziej niż nauczycieli Kościół potrzebuje świadków. Dlatego, że nauczycieli jest bardzo dużo, natomiast świadkowie wiary są rzadkością. Być nauczycielem to jest rola czy funkcja, która jest bardzo ważna, ale która nie jest decydująca, nie musi być decydująca dla pozyskiwania nowych wyznawców. Natomiast świadectwo zawsze pociąga. Można by powiedzieć, że tam, na progu Azji Mniejszej stają dwaj świadkowie, nie tylko nauczyciele, ale dwaj świadkowie wiary w Jezusa Chrystusa.

Przeszli przez Perge, poszli w głąb Azji Mniejszej, obeszlili tamtejsze miasta. I spotykają się z zainteresowaniem, i spotykają się z odrzuceniem. Paradygmat, który zawsze będzie się powtarzał w historii Kościoła, i który powtarza się również dzisiaj. Wiara w Jezusa Chrystusa pociąga, intryguje, zachęca do wierności. Ale wiara w Jezusa Chrystusa jest też kamieniem obrazy. Zawsze będą ci, którzy powiedzą „Tak”, i zawsze będą ci, którzy powiedzą „Nie”. Problem polega na tym, że „Nie” mówią ci, o których można by domniemywać, że powinni raczej udzielić pozytywnej odpowiedzi. Wyobraźmy sobie sytuację apostoła Pawła. Udaje się do środkowej Anatolii, udaje się najpierw do Żydów, do swoich rodaków, a oni na początku przyjmują go entuzjastycznie. Tak się działo np. w Antiochii, w Pizydii, kiedy zobaczywszy Pawła i Barnabę, którzy przybyli z Bliskiego Wschodu, miejscowi Żydzi mówią: „Co macie nam do powiedzenia? Mówcie, chętnie was posłuchamy”. Kiedy przeczytał fragment Starego Testamentu, a następnie odniósł się do osoby Jezusa Chrystusa, powiedzieli: „Przyjdźcie za tydzień, za tydzień też będziemy was słuchać”. Przyszli za tydzień — i rozpoczęły się kłopoty. Okazało się bowiem, że znacząca część Żydów, wychowana w tradycji judaizmu biblijnego, odpowiada negatywnie i nieufnie na wieści o Jezusie Chrystusie. A co ich boli szczególnie? Boli ich to, że Paweł pozyskuje słuchaczy wśród tzw. prozelitów. Czyli tych, którzy byli zainteresowani wiarą biblijnego Izraela, ale etnicznie nie byli Żydami lecz poganami. Byli Grekami, czy też może lepiej, właściwiej — ludnością grekojęzyczną. I część Żydów się niepokoi o popularność Pawła. Właśnie popularność części głosicieli zawsze staje się dla nich, w każdym czasie, przyczyną kłopotów. Dopóki Dobra Nowina o Jezusie nie jest przedstawiana atrakcyjnie, nie wywołuje też specjalnego sprzeciwu. Ale jeżeli zaczyna się ją przedstawiać w sposób, który pozwala pozyskać tych, którzy są nią zainteresowani, to okazuje się także, że napotyka na opory. Tak było tam wtedy. Apostołowie musieli uchodzić z Anatolii — poszli do Ikonium, do Derbe, do Listy. Możemy o tym czytać na kartach dziejów Apostolskich. I wszędzie napotkali na trudności ze strony swoich pobratymców. Otóż trudności ze strony najbliższych to jest największy ciężar, na jaki może natrafić człowiek. Otóż państwo wiedzą, że w przekornej formie można przypomnieć przysłowie: „Broń mnie, Panie Boże, od przyjaciół, bo z wrogami sobie poradzę”. Otóż i tu mamy zupełnie podobną sytuację. Ci, którzy powinni być otwarci na nauczanie Pawła, przyjacielscy, okazują się podstępni, wyrafinowani. Dzieje Apostolskie nie zostawiają wątpliwości co do tego, że misja Pawła napotyka na coraz większe trudności. Skutkiem tego nauczania stała się próba ukamienowania Pawła. To jest epizod, który by można nazwać wręcz filmowym dlatego, że Paweł wychodzi z tego ukamienowania, przeżył to ukamienowanie. Najprawdopodobniej nie zmierzali do śmierci, tylko po prostu chcieli Pawła mocno przestraszyć. Ale nie tylko przestraszyli, ale również uczynili go kale-

ką. Od tej pory w listach Pawła widać to wyraźnie, że ma kłopoty ze zdrowiem. Jakiego rodzaju były to kłopoty, na dobrą sprawę nie wiemy. Ale najprawdopodobniej wiązały się one ze wzrokiem, prawdopodobnie miały związek z oczyma. Dlatego, że te aluzje, o których mowa, wskazują właśnie na problemy z głową, z oczyma szczególnie. Tak kończy się pierwsza podróż apostołska. Paweł przekonuje się, że głoszenie Chrystusa i zakładanie Kościoła będzie szło opornie. Wniosek z tego także i dla nas, że nigdy, kiedy rozpoczyna się świadczenie Jezusowi Chrystusowi, nie wolno liczyć, że sprawy pójdą łatwo. Od początku szło bardzo trudno. I wiele razy powtarzało się to w dziejach Kościoła. I również dzisiaj nie ma co liczyć na Ewangelię, która będzie łatwa i przyjemna.

Proszę zauważyć, że kończy się pierwsza podróż misyjna, jest rok 48 mniej więcej, może 49 — bo tutaj nie jesteśmy dokładnie pewni, ta kwestia jednego roku z takiej perspektywy czasowej nie jest tak bardzo ważna — i Paweł z Barnabą wracają do Antiochii. Zdają sprawę w Jerozolimie ze swojej działalności, odbywa się nawet tzw. synod jerozolimski, czy też sobór jerozolimski, na którym Apostołowie zastanawiają się, jak postępować z poganami, którzy weszli do Kościoła. Zostawiamy tę sprawę na boku, być może jeszcze kiedyś będzie sposobność, żeby wrócić do tego wątku, który zresztą poruszaliśmy. I Paweł otrzymuje zielone światło do nauczania pogan. Już nie tylko do nauczania Żydów, ale także do nauczania pogan. I okazuje się, że to zielone światło staje się dla niego źródłem ogromnych kłopotów, nowych kłopotów. U Żydów, którzy nie uwierzyli w Jezusa, jest nie tylko brak zainteresowania nauczaniem Pawła, ale coraz bardziej narasta wrogość wobec Ewangelii. Paweł rozpoczyna drugą podróż misyjną. I list, którego fragmenty za chwilę przeczytamy, dotyczy tej właśnie podróży misyjnej i dobrze jest znać ten kontekst. Najpierw udaje się w te rejony, które poznał w czasie pierwszej podróży misyjnej. Tam chce utwierdzać tych, których pozyskał dla Ewangelii. I okazuje się, że chociaż przeżył cierpienia, chociaż był ukamienowany, chociaż go wyrzucano, to tworzą się tam zręby Kościoła. Ta kraina nazywa się Galacja. Oczywiście te miasta istnieją po dzień dzisiejszy, a z nich najważniejsze to Ikonium, turecka Konya, znana bardziej dzisiaj z fabryki autobusów, niż z Nowego Testamentu. Tam ma swoją filię niemiecka firma Mercedes, i tureckie autobusy są właśnie tam robione. Mało kto prowadząc te autokary w Polsce ma pojęcie, że autokar pochodzi z biblijnego miasta. Otóż Konya jest największym takim miastem, ale zachowały się też ruiny Antiochii w Pizydii. Kilka lat temu byliśmy tam z grupą z państwa, i przedtem też z grupą z państwa. Na pewno są tu osoby, które, gdy mówię Ikonium czy Antiochia, to widzą przed sobą tamten rejon Azji Mniejszej.

Paweł tam się udaje raz jeszcze. Widzi, że wszystko jest w miarę dobrze i postanawia pójść dalej. I wydarza się rzecz niezwykła. Mianowicie Dzieje Apostolskie mają tutaj taki bardzo zagadkowy fragment który powiada, że gdy Paweł udaje się bardziej na północ, w stronę dzisiejszego Stambułu, w stronę cieśniny Bosfor i w stronę Morza Czarnego — dlatego, że tam wszędzie mieszkała ludność grecka, a po drodze mieszkała ludność hetycka — i okazuje się, że Duch Święty mu nie pomógł. Najprawdopodobniej miał trudności z dogadaniem się, z porozumiewaniem się z tą ludnością hetycką, która nie znała greki. Paweł mówił po grecku, mówił po hebrajsku, ale język hetycki i rozmaite narzecza, które tam były w tamtym czasie, były mu nieznane. Dlatego skierował się w stronę Morza Śródziemnego. Tutaj czuł się dużo lepiej, bo Śródziemnomorze zawsze w starożytności, tak jak dzisiaj, stanowiło integralną całość. Udał się do Troady — nie można mylić ze starożytną Troją, która jest niedaleko — i tam otrzymał widzenie, by się przeprawić do Europy.

W ten sposób Paweł staje na progu Europy. Nigdy przedtem tutaj nie był. On, Żyd wychowany w Tarsie, urodzony w Azji Mniejszej, znający tamtą kulturę, wsiada na statek. Płynie w kierunku Europy, obok wyspy Tasos, i ląduje, wychodzi ze statku w Neapolu — dzisiejsza Kawalla. Uduje się do Filippi, to była potężna rzymska kolonia. I tam ma pierwsze sukcesy apostołskie, pierwsze sukcesy misyjne. Mianowicie pozyskuje, znajduje grupę ludzi miejscowych, Greków, ale także Żydów, którzy są zainteresowani głoszoną przez niego Ewangelią. Jest rok 50, najprawdopodobniej jesień 50-go roku. Paweł przyjęty w Filippi bardzo gościnnie, doznaje niezwykłej serdeczności. Na swoje, można by powiedzieć, nieszczęście dokonuje jednak pewnego uzdrowienia. Mianowicie w Filippi mieszkała dziewczyna, która zajmowała się wróżeniem, i która była dość dokuczliwa i dawała się apostołom we znaki z tego powodu, że przeszkadzała im w ich misji. Paweł zatem sprawił, używając swojej wiary w Jezusa Chrystusa, że dziewczyna przestała wróżyć. I wtedy jej panowie, ponieważ ona była niewolnicą, czynią z tego Pawłowi zarzut. Mianowicie stracili źródło zysku dlatego, że ona te pieniądze z wróżb przynosiło do swoich właścicieli. Uznano Pawła za persona non grata. Do

tego oporu przeciwko niemu przyłączyli się inni Żydzi i Paweł zostaje z Filipi – gdzie przyjęty był bardzo serdecznie – wyrzucony, i musi uchodzić do Tessaloniki. Mało tego, grozi mu nawet biczowanie. W momencie, kiedy zabierają się do egzekucji, Paweł powiada: „Co wy chcecie robić? Ja jestem obywatelem rzymskim.” I oczywiście wypuszczają go wolno dlatego, że widzą, że sprawę przybrały obrót nie taki, jak sobie wyobrażali, i Paweł udaje się Tessaloniki, dzisiejsze Saloniki.

Powoli dochodzimy do tego, co stanowi sedno jego pierwszej, pierwotnej, można by powiedzieć najwcześniejszej eklezjologii, tzn. jego spojrzenia na Kościół. Paweł przybywa tutaj, udaje się do synagogi, zostaje przyjęty życzliwie jednego tygodnia, drugiego. A następnie rozpoczyna się sprzeciw ze strony Żydów przeciwko niemu. Żydów niepokoi dokładnie to samo. Mianowicie ogromna popularność nauczania pawłowego i fakt, że głoszoną przez niego Ewangelią są zainteresowani nadal ci prozelici, czyli osoby pochodzenia pogańskiego ale zainteresowane już wcześniej Starym Testamentem. Dlatego w mieście powstają plotki, miasto zostaje podburzone, Łukasz(?) w *Dziejach Apostolskich* mówi, że brały w tym udział, zostały do tego zaangażowane wpływowe kobiety. Do tego stopnia stymulowana przeciwko Pawłowi, że Paweł musi miasto, w którym rozpoczął swoją działalność misyjną, opuścić. Później w historii Kościoła zdarzało się wielokrotnie, że ci, którzy głosili Ewangelię czy głosili wiarę w Jezusa Chrystusa, musieli cierpieć i znosić najrozmaitsze rzeczy, i opuszczać miejsca swojej działalności. Chyba jeden z najślynniejszych przykładów, to św. Jan Chryzostom Złotousty, który był biskupem Konstantynopola w V - VI wieku, który słynął z pięknych mów, pozyskiwał bardzo wielu do wiary chrześcijańskiej i przeciwko któremu też uknuto spisek, i z Konstantynopola pod koniec swojego życia został usunięty. Te przykłady można byłoby mnożyć. Myślę że nie tylko starożytność, ale i późniejsze czasy dostarczyłyby tutaj wiele budujących przykładów. Jeżeli człowiek nic nie robi, wtedy jest nawet dobrze widziany. Natomiast jeżeli miarą tego, co mówi, jest również popularność, wtedy natrafia na sprzeciwy. Tak było z Pawłem. Paweł musi uchodzić do Berei, tam go też dopadają żydowscy przeciwnicy. Udaje się zatem do Aten, a z Aten udaje się do Koryntu.

I dochodzimy do sedna sprawy, do istoty rzeczy. Paweł przebywa na Peloponezie, w południowej Grecji, w Koryncie właśnie. Zatrzymał się tam półtora roku. Został przyjęty bez wielkiego entuzjazmu ale rozumiał, że aby głosić Ewangelię skutecznie, trzeba dłużej przebywać w danym miejscu. I również nie mógł polegać na tym, że ktokolwiek będzie go utrzymywał. Zabrał się zatem za pracę fizyczną. To odwróciło uwagę jego przeciwników, i Paweł przebywa w Koryncie. I tam, po kilku miesiącach, w r. 51 pisze *Pierwszy List do Tessaloniczan*. Otóż ten Pierwszy List do Tessaloniczan zachował się do naszych czasów i jest to najstarsze pismo Nowego Testamentu. Nie ma nic starszego, niż Pierwszy List do Tessaloniczan. Ewangelie są późniejsze, wszystkie następne listy są późniejsze — listy Pawła, i Piotra, i Jakuba, i Jana, i Apokalipsa również. Natomiast Pierwszy List do Tessaloniczan jest pismem najwcześniejszym. Oczywiście Apostoł nie ma świadomości, że list, który pisze, zostanie zachowany, a nawet wejdzie do kanonu pism Nowego Testamentu, bo do głowy mu nie przychodzi, że jakkolwiek Nowy Testament będzie istniał. To, czym dysponował, to nadal jest Biblia hebrajska, może Biblia grecka, bo przecież uczył w świecie greckim, czyli tzw. Septuaginta. I z tym Starym Testamentem, z tymi zwojami, które w synagogach były przechowywane i czytane, Paweł głosi Jezusa Chrystusa. Pokazuje, że na kartach Starego Testamentu Chrystus jest obecny. Zatem uprawia, jako pierwszy człowiek po Chrystusie, który robił to samo, chrystologiczną lekturę Starego Testamentu. Pokazuje, że wiara w Jezusa Chrystusa leży na przedłużeniu Starego Testamentu.

I któregoś dnia w okolicznościach, które możemy sobie tylko wyobrazić, Apostoł siada, pewnie przy jakimś stole, i albo sam pisze – bo potrafił pisać, i to doskonale – albo dyktuje komuś innemu, jeżeli zdrowie mu nie pozwalało, zwłaszcza wzrok, list, którego początek jest następujący. Ja przeczytam państwu ten maleńki fragment, ten sam początek tego listu, w języku, w którym on został napisany – żeby państwo mieli pojęcie, jak mogło to brzmieć 2000 lat temu – w języku greckim. Oczywiście zaraz to sobie przetłumaczmy. Ale proszę zwrócić uwagę, że wraz z tymi słowami dokonuje się niezwykła rewolucja. Rewolucja, z której do dzisiaj nie zdajemy sobie do końca sprawy. Mianowicie kiedy Apostoł przykładą pióro do papirusu czy pergaminu, pewnie raczej do pergaminu, i stawia pierwsze litery, to w ten sposób zaczyna pisać pierwsze pismo Nowego Testamentu. Apostoł napisał tak:

Paulos, kai Siluanos, kaj Timoteos te Eklezija Tessalikeon en Teo Patri Kajfirio Jesu Christu.

*Paweł, i Sylwan i Tymoteusz Kościołowi Tessaloniczemu w Bogu Ojcu i Panu Naszym Jezusie Chrystusie.*

Pierwsze zdanie Nowego Testamentu. Pierwszym słowem Nowego Testamentu jest **Paulos**.  
Dopowiedzenie: *Pozdrowienie*. I dalej:

Hansimon kal ejrene

*Łaska wam i pokój!*

**Ejrene** to oczywiście nasza *Irena*, pochodzi od greckiego słowa **charis**, **charismatis**. Język grecki ma ogromny wpływ na nasz język.

Pierwsze słowa rzeczywistości, która zostanie nazwana Nowym Testamentem. Powtarzam to, bo to jest bardzo istotne – pierwszym słowem Nowego Testamentu jest *Paweł*. Jezus dokonał odkupienia ludzkości. Jezus spełnił nadzieje biblijnego Izraela. W Jezusie Bóg okazał swą moc stając się Człowiekiem. Natomiast Paweł dokonał transpozycji tego wydarzenia, przełożenia tego wydarzenia na język taki, który pozwala nam to wydarzenie zrozumieć. Otóż bez Pawła nie potrafilibyśmy tej rzeczywistości Jezusa Chrystusa nazwać. Jeżeli chcemy budować, chcemy otrzymać prawidłowy obraz Kościoła, jeżeli chcemy mieć właściwą eklezjologię, to punktem oparcia dla nas nie jest socjologia, nie jest psychologia, nie jest polityka, nie jest doktryna, nie jest ideologia, ale jest Jezus Chrystus, jego wydarzenie, jego Osoba, jego męka, jego Zmartwychwstanie, oraz Paweł, który to wydarzenie zdziałane w dziejach biblijnego Izraela, wydarzenie specyficznie żydowskie — do tego stopnia, że czasami dla nas, nie Żydów, niezrozumiałe — dokonał jego przekładu, jego wytłumaczenia, jego objaśnienia. Paweł przełożył wiarę na język teologii zrozumiałą dla nas.

Pierwsze słowo Nowego Testamentu to *Paweł*. Do tego stopnia, że słusznie można przychylić się do opinii tych, którzy powiadają, że wiara chrześcijańska i Kościół mają dwóch ojców. Jeden to Jezus Chrystus, założyciel, mocą Ducha Świętego stworzył ramy i podwaliny dla Kościoła. Ale drugi — to Paweł, który to wydarzenie Jezusa Chrystusa przekazał w języku kultury greckiej. Popatrzmy też, że te pierwsze słowa listu, który zostanie zachowany, utrzymany, będzie przepisywany tak skrupulatnie, że do dzisiaj mamy tysiące jego rękopisów — otóż Paweł te pierwsze słowa pisze po grecku. Dzięki temu Ewangelia, czyli wieść o Jezusie Chrystusie, wychodzi poza wąskie ramy świata żydowskiego. Nie jest już ograniczona tylko do ram języka hebrajskiego czy aramejskiego, którymi mówili Żydzi, ale zostaje podana w języku, który w starożytności pełnił taką rolę, jak dzisiejszy angielski. Dlatego, że cały starożytny świat śródziemnomorski mówił po grecku — od Azji Mniejszej, przez Syro - Palestynę, przez Egipt, Afrykę Północną aż po Półwysep Iberyjski. Grecki był także znany na Półwyspie Apenińskim czyli w Italii, był językiem Imperium Rzymskiego. Oczywiście znana była także łacina, zwłaszcza w Afryce Północnej. Ale grecki był językiem dyplomatycznym i językiem większości mieszkańców ówczesnego Imperium Rzymskiego. Gdybyśmy chcieli dzisiaj, gdyby był jakiś geniusz – może kiedyś się pojawi bo państwo zauważą, że Paweł nie doczekał się do tej pory żadnego udanego filmu – który chciałby życie Pawła przedstawić, to myślę, że ta scena, kiedy Paweł stawia pierwsze znaki na jakimś materiale piśmienniczym, kiedy pisze swoje imię „Paulos”, że ta scena byłaby niezwykle poruszająca. Bo oto tak stawia znaki, które rozpoczynają drugą część Pisma Świętego, tu rozpoczyna się Nowy Testament.

Paweł napisał **Paulos** — a więc jego imię, **kai Siluanos, kaj Timoteos** — Sylwan i Tymoteusz, było ich trzech. I państwo popatrzą — adresuje swoje pismo **te Eklezija Tessalikeon**. *Kościół* nazywa się po grecku **Eklezija**. To słowo **Eklezija** przejdzie do łaciny. Używane jest po dzień dzisiejszy. Mówimy, że chcemy w tym roku zająć się zrębami eklezjologii czyli nauki o Kościele. Paweł jest pierwszym, który używa słowo *Kościół* na oznaczenie wierzących w Jezusa Chrystusa. **Eklezija**. **Te Eklezija Tessalikeon** — zwraca to naszą uwagę na dwa wymiary Kościoła. Otóż Kościołem są wszyscy, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa, w czasach św. Pawła również. Ale Paweł używa „Kościoła” w sensie wspólnoty lokalnej: „Kościołowi Tessaloniczemu”. Paweł daje poczuć, że każdy Kościół, każda wspólnota ma swoją specyfikę, ma swoją tożsamość. Wszyscy

wierzą w Jezusa Chrystusa, ale każda wspólnota jest inna. Każda ma coś, co jest jej właściwe. Każda ma własny profil, bo każda ma własną historię, każda ma własne problemy. Tak jest do dzisiaj. Kościół, parafia warszawska różni się od parafii w Bieszczadach. Parafia miejska różni się od parafii wiejskiej, parafia robotnicza od parafii inteligenckiej. Parafia dawna, mająca długą tradycję, od parafii zupełnie nowej. Parafia w Polsce, Kościół w Polsce różni się od Kościoła w Belgii, we

Francji, we Włoszech, w Hiszpanii. Kościół w Europie różni się od Kościoła w Afryce, od Kościoła w Brazylii. Otóż w Kościele nie wolno narzucać jednorodności. Jedność Kościoła należy osiągać przez jego różnorodność, i uszanowanie tej różnorodności. Paweł, Sylwan i Tymoteusz piszą list do Kościoła w Tessalonice, bo Kościół w Tessalonice staje wobec konkretnych wyzwań, o których w Liście będzie mowa. I oni temu Kościołowi mają do przekazania konkretne wskazówki, konkretne zasady, konkretną logikę. Ci, którzy by chcieli, albo którzy narzucają, że chrześcijanie w poszczególnych miejscach, czasami nieodległych od siebie, mają równać do tego, aby być tacy sami — wyrządzają chrześcijaństwu i Kościołowi ogromną krzywdę, ogromną szkodę. To właśnie dążenie do jednorodności czyli do tego, żeby wszyscy byli tacy sami, narzucanie tego, staje się przyczyną podziałów, przyczyną sporów, przyczyną kłopotów. Jeżeli się na to nie zwróci uwagi, jeżeli o tym nie będzie się mówić, robi się Kościołowi, robi się nam wszystkim ogromną szkodę. Siłą Kościoła jest jego różnorodność. Nie wolno zatem przeprowadzać znaku równości między jednością a jednorodnością. Otóż zasadą jedności powinna być odmienność czyli uszanowanie drugiego człowieka takiego, jakim on jest. Przyjrzenie się temu człowiekowi, tej wspólnotce takiej, jaka ona jest. Państwo wiedzą pewnie, chociaż nie jest to wiedza specjalnie powszechna, że jeżeli w parafii dokonuje się zmiana proboszcza, albo w diecezji biskupa, to obowiązkiem dobrego proboszcza i obowiązkiem dobrego biskupa jest, wszedłszy w nowy teren, nowe miejsce przyglądać się najpierw tej lokalnej społeczności. Jeżeli nie ma jakichś rzeczy karygodnych czy nagminnie złych, to ma obowiązek uszanować lokalne tradycje. Ma obowiązek uszanować to, co tam się dzieje, łącznie nawet z porządkiem nabożeństw. Bo przecież jeżeli ktoś przyzwyczaił się do porządku nabożeństw w niedzielę, i powiedzmy od 20 czy 40 lat bierze udział w tej mszy świętej, to każda zmiana o kwadrans, czy o pół godziny, czy godzinę, powoduje ogromne trudności. Jeżeli ludzie przyzwyczaili się do takiej czy innej formy nabożeństwa — czy to będzie nabożeństwo pałdziernikowe, czy majowe, czy czerwcowe, czy jakiś ustalony zwyczaj — trzeba ten zwyczaj uszanować. Otóż tradycja, zwyczaj, który jest elementem tradycji, nieodłącznie towarzyszy budowaniu wiary. Więc zwracamy uwagę na ten szczegół, bo on jest niesłychanie ważny.

Państwo zwrócą uwagę, jeżeli już będziemy mieć jakieś analogie współczesne, że jeszcze kilka miesięcy temu głośno było o Kościele krakowskim, Kościele toruńskim — ale nie na zasadzie uszanowania specyfiki każdego z nich, ale na zasadzie konfrontacji, na zasadzie napięcia, albo wręcz na zasadzie judzenia jednych przeciwko drugim. Otóż jeżeli ktoś będzie pojmował Kościoły jako społeczności, które można na siebie napuszczać, staje się wrogiem jedności Kościoła. Apostoł Paweł pisząc swój Pierwszy List ma za sobą rozmaite doświadczenia. Doświadczenia w Azji Mniejszej, doświadczenia w Europie, w Filipinach, w Salonice, Berei, Atenach. Teraz pisze w Koryncie. Ale zwracając się do Kościoła w Tessalonikach pisze do tych ludzi respektując to, co tam się działo. Respektując to, co tam było. I jeszcze jeden fragment.

En Teo Patri kaj Kyrio Jezu Christu   w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie

Otóż Kościół jest rzeczywistością ludzką. Ale to nie wyczerpuje całej jego tożsamości ani zadań, które przed Kościołem stoją. Jeżeli poprzestaniemy na opisie Kościoła i na pojmowaniu Kościoła jako rzeczywistości ludzkiej i będziemy ją redukować do instytucji, to sprzeciwiamy się samej naturze Kościoła. W tym pierwszym zdaniu Nowego Testamentu mamy perspektywę, płaszczyznę, która pokazuje nam to, co stanowi o naturze Kościoła, mianowicie *w Bogu Ojcu i w Panu Jezusie Chrystusie*. Otóż Kościół ma o tyle sens, o ile jest Dziełem Bożym i o ile przedmiotem głoszenia i najważniejszą osobą w Kościele jest Jezus Chrystus. Bóg Ojciec i Syn Boży. Perspektywa wiary jest tą, która w Kościele powinna dominować. Jeżeli zapominają o tym ci, którzy są na zewnątrz Kościoła, to można by to uznać za nieporozumienie i im to przypominać. Natomiast jeżeli tej perspektywy wiary i głębokiej więzi z Bogiem Ojcem i Jezusem Chrystusem nie uznają ci, którzy są wewnątrz Kościoła, zwłaszcza ci, którzy odpowiadają za kształt wiary, jeżeli podejmują w Kościele działania czysto ludzkie, jeżeli decydują o losach Kościoła ich ambicje, próżność i egoizm, to już jest nieszczęście.

Dobrze wiemy, że może tak być i tak się zdarza. I wtedy obowiązkiem każdego wierzącego w Jezusa Chrystusa, w takiej dramatycznej sytuacji, jest po pierwsze patrzeć na Kościół jako na wspólnotę wyznawców Jezusa Chrystusa i dzieci Boga, i jednocześnie robić wszystko, aby ta perspektywa wiary była w naszym życiu, ale także w naszym stosunku wobec innych, dominująca. Pierwsze zdanie Pierwszego Listu do Tessaloniczan, rok pięćdziesiąty załedwie — i od razu widzimy,



jak Paweł pojmuje ten maleński Kościół, maleńką wspólnotę ludzi, których pozyskał dla Chrystusa. Dodaje jeszcze do nich słowa:

Charisimon haj ejrene!

*Łaska wam i pokój!*

Łaska — to dar od Boga. Pokój — to również dar boży, ale budowany również wysiłkiem ludzkim. Rozpoczyna od pozdrowienia. Zobaczymy dalej treść pawłowego Listu, bo dziś już nie będziemy mieli czasu, że list jest niesłychanie głęboki i niesłychanie wzruszający. Wyobraźmy sobie nie tylko tę sytuację, kiedy Paweł przykłada pióro do pergaminu, aby go pisać, ale wyobraźmy sobie również tę maleńką, może kilku-, może kilkunastoosobową grupę chrześcijan w Tessalonikach, którzy ten list za kilkanaście dni czy za kilka tygodni otrzymali, i go czytają. Czytali nie mając świadomości, że otrzymali oto początek pierwszego pisma drugiej części Biblii.

Komu zawdzięczamy to pismo? Oczywiście zawdzięczamy je Pawłowi. Ale zawdzięczamy je również tym pierwszym chrześcijanom. Gdyby nie oni, gdyby nie ich pamięć, gdyby nie ich troska, gdyby nie ich czujność, gdyby nie ich przewidywanie, ten list dotarłby do nich, i tak jak setki i tysiące starożytnych pergaminów spłonęłyby, został zapomniany, wyrzucony. Stało się inaczej. Oni, wśród których Paweł przebywał tylko przez kilka tygodni – bardzo krótko, oni odczytali, zrozumieli, że pismo, które otrzymali, jest niesłychanie ważne. Spoiwem Kościoła jest pamięć. Spoiwem Kościoła jest wzgląd na to, co naprawdę ważne. Ci, którzy stanowią Kościół, którzy należą do Kościoła, muszą zawsze umieć odróżniać rzeczy błache od tego, co stanowi samo sedno. Umiejętność wybierania tego, co stanowi samo sedno, przesądza o istnieniu Kościoła. Pierwszy List do Tessaloniczan znany i czytamy dzisiaj w warszawskiej parafii dlatego, że jego doniosłość zrozumieli ci, nazwijmy w cudzysłowie: „parafianie”, którzy tworzyli Kościół w Tessalonikach 1990, czy 1980, czy 1975 lat temu. To był rok 50 - 51, więc 1960 lat temu. To tamtym ludziom to zawdzięczamy. Z tej, można by powiedzieć: współpracy autora z adresatami, zrodziło się także dzisiejsze wydarzenie. Otóż Kościół zakłada zawsze tradycję, której ogniwem są ci, którzy rozumieją, że uczestniczą w rzeczach niesłychanie ważnych. Mogą też państwo — zwracaliśmy uwagę także na ten aspekt — wyobrazić sobie jak dzisiaj Grecy, którzy w ogromnej większości, w całości niemal, są prawosławni, jak czytają ten List. Mają go w swojej mowie ojczystej. My musimy go przełożyć na język polski — a pierwsze pismo Nowego Testamentu jest po grecku. Dlatego, ileż to razy o tym mówiliśmy, Grecy są dumni z tego, że ich język stał się językiem drugiej części Biblii. Że nie potrzebują żadnych przekładów Nowego Testamentu na swój język, bo po prostu czytają Pismo Święte w mowie ojców. To też bardzo znaczące, bo to powoduje, że Kościół grecki ma dla innych Kościołów, także dla Kościołów zachodnich, łacińskich, takich jak nasz, przeogromne znaczenie. To jest fundament nowotestamentowej pawłowej eklezjologii. Jej elementy, jej zręby to poczucie, że Paweł ma do powiedzenia tym, których nawrócił, coś ważnego. To, co przeczytaliśmy po grecku — więcej po grecku czytać nie będziemy, bo musimy wrócić do naszej ojczystej mowy, jedno tylko słowo, które na koniec zacytuje państwu. Otóż to, co przeczytaliśmy po grecku, pokazuje nam, że między Pawłem a odbiorcami tego listu jest wielka zażyłość, wielkie ciepło, wielka serdeczność. To właśnie ta serdeczność legła u podstaw napisania tego listu. Paweł pisze ten list jako dorosły mężczyzna, i używa niezwykle ciepłych słów. Po tym pozdrowieniu czytamy słowo, które państwo doskonale rozumieją, chociaż jest po grecku. Paweł napisał tak:

Eucharistonomen

*Dziękujemy*

Eucharistia — *Dziękczynienie*. Na początek wszystkiego, co będzie miał do powiedzenia, jest dziękczynienie, podziękowanie tym, do których się zwraca. W ten sposób ta więź nabiera nowych treści, nabiera nowego kształtu. Rozpoczyna od podziękowania które sprawia, że więzi pomiędzy nim, a Kościołem w Tessalonice będą głębsze niż kiedykolwiek. Dlatego kilka miesięcy później, kilkanaście miesięcy później, napisze również Drugi List do Tessaloniczan. Ale zanim dojdziemy do tamtego, to na następnej konferencji przyjrzymy się wybranym aspektom Pierwszego Listu św. Pawła do Tessaloniczan. Zwrócimy uwagę na to, jak Paweł tworzy Kościół w samych jego załączkach. I jak kładzie podwaliny pod pisma Nowego Testamentu.

Dzisiaj bardzo serdecznie dziękuję. Zapraszam państwa na drugi poniedziałek listopada, który przypada 13 XI — dawniej uroczystość św. Stanisława Kostki, przeniesiona na wrzesień, a więc już tych skojarzeń nie będzie. Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus.